Nr. 65. Kraków, Wtorek 11 Grudnia 1900. **Rok II.**

Przesyłki pieniężne i reklamacye nieotrzymanych numerów wysyłać należy do:
Administracyi „Łączności“
Kraków, ul. św. Jana 28.
Za komunikaty, korespondencye i listy do:
Redakcyi „Łączności“
Krak w, ul. św. Jana 28.
Ogłoszenia
przyjmuje się w Administracyi pisma po cenie 5 ct. za wiersz petitowy.
Numer pojedyńczy 2 cnt.

Z Bogiem i z Narodem!

ŁĄCZNOŚĆ

Organ Stronnictwa katolicko-narodowego
oraz
Związku krajowego katolicko-robotniczych stowarzyszeń.
Wychodzi codziennie.

Numera pojedyńcze nabywać można w Krakowie:
w biurze dzienników Hopcasa i Salomonowej; w głównej trafice, w księgarniach Spółki wydawniczej i p. Wł. Miłkowskiego.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.
Biuro Redakcyi otwarte w dnie powszednie od godziny 3—7 popołudniu.

Prenumerata wynosi:
w Austryi z przesyłką: rocznie złr. 2.50, półrocznie złr. 1.25, kwartalnie 70 cnt.

Kierownik pisma z ramienia Komitetu redakcyjnego:
Józef Anatol Mosch.

Prenumerata wynosi:
Za granicami Austro-Węgier: rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr., kwartalnie 1 złr.

„Czas“ o wyborach z V-tej kuryi.

Nareszcie — po długiem milczeniu, wahaniu, namyślaniu się poranny *„Czas“* dzisiejszy rzucił na szalę wyborów swój głos potężny. Ale nie łudźmy się. Ton jest poważny, basowy, jak dawniej. Nastrój — smutny, prawie pogrzebowy. Ale treść mizerna, płaska.

Dziennik, który ma pretensye do tego, iż stoi na gruncie **polityki zasad**, *iż wybierać trzeba ludzi* **odpowiednich, zdolnych i nieskalanych** — dziennik ten puszcza się na fale najbanalniejszego oportunizmu. Zrozumieć można starania rozwinięte w kierunku porozumienia między dwoma współzawodniczącemi stronnictwami — i pewien oportunizm w fazie przedwyborczej. Dziś gdy porozumienie już jest wykluczonem, gdy stajemy tylko przed pytaniem, którą kandydaturę tak poprzeć należy, ażeby ona właśnie przyjść mogła do ściślejszego głosowania, *„Czas“* rzuca zasłonę na *„zasady“* i na *„osobiste zalety lub wady* kandyda ów» a głosi, iż o wyborze między nimi decydować **mogą i powinny tylko widoki**, jakie mają **w obecnem stadyum!** Po tem pozornie bezstronnem, ponadpart jnem oświadczeniu Czas zaznacza iż *„nie wie(?), czy Krotoski dał się poznać dostatecznie szerokim kołom wyborców“*. Co do Ptaka natomiast powołuje się na informacye z różnych źródeł; które *„zdają się wskazywać* niewątpliwie(?) żę kandydatura *Ptaka cieszy się szczególnie wśród ludności wiejskiej wziętością i popularnością“*.

Małżeństwo z rozsądku starej konserwatywnej matrony z gorącym rozbijaczem katolickich głosów, jakkolwiek osłonięte niezgrabną frazeologią — jest więc faktem dokonanym. Szczęśliwej drogi nowożeńcom!

Kandydatura „narodowa“ Ptaka.

Pan Ehrenberg zaprzeczył naszemu doniesieniu, że Ptak agituje po wsiach pod hasłem »Precz z Kołem polskiem!« Na gołosłowne to zaprzeczenie człowieka tak prawdomownego jak p. Ehrenberg nie uważaliśmy za stosowne reagować, obecnie jednak, mając w ręku *dowody*, oświadczamy stanowczo, że »Głos Narodu« był źle poinformowany o agitacyi swego manekina albo też umyślnie tail prawdę i umyślnie kandydata swego stroił w piórka solidarności, by mu zjednać tak bardzo upragnione poparcie c. k. rządu i górnych dziesięciu tysięcy. Jedno z dwojga. Na dowód przytaczamy z pomiędzy innych list włościanina J. U. z Morawicy z dnia 7 b. b.:

»Wczoraj wieczór przybył do nas Fr. Ptak i dał znać na wieś o swoim przyjeździe. Zeszło się około 25 ludzi, więc Ptak nie robił już zgromadzenia, jeno urządził pogadankę tłumacząc się zmęczeniem, bo odbył dwa zgromadzenia w Balicach i gdzieś koło Zabierzowa... Mowa Ptaka była taka, że obmówił Krotoskiego, który nie będzie bronił chłopów, bo jest rodem z Prus i jak przyszedł do nas, to musiał złożyć przysięgę rządowi, że będzie mu poddanym (Sic!). Jakże Krotoski będzie bronił chłopa, kiedy go rząd i panowie postawili na kandydata! Nam chłopom trzeba wybrać chłopa. *Krotoski wstąpi do Koła polskiego, a* **on** *(Ptak)* **nie wstąpi**, *bo Koło polskie jest na to, żeby przeprowadzić to, co panowie uradzą. W Kole polskiem jest ograniczona wolność słowa, nic wolno mówić co potrzeba, ale to co panowie każą*«...

Reszty listu zacnego gospodarza z Morawicy oszczędzamy czytelnikom, albowiem zawiera dokładne streszczenie gadania Ptaka z mnóstwem wymyślań pod adresem Krotoskiego natomiast z całkowitem pominięciem tow. Daszyńskiego. Sądzimy, że to na razie wystarczy do otworzenia oczu konserwatywnym »ślepym węgorzom«, zagapionym w Ptaka jak w tęczę. Zostawiamy rządowi i »wyższym sferom« zupełną wolność w popieraniu tak wybitnej pod każdym względem osobistości...

Musimy natomiast zaprotestować przeciw szablonowi, przyjętemu przez Ehrenberga, nazywania Ptaka »kandydatem narodowym z V. kuryi krakowskiej«. Kto rozbija solidarność Koła i solidarność głosów chrześcijańskich, ten może spokojnie posunąć się jeszcze bardziej na lewo i wytoczywszy *otwartą* walkę »czarnemu internacyonalowi« przyjąć tytuł »towarzysza«. Kandydatura kreatury p. Ehrenberga, który ubliża wciąż duchowieństwu, jest *nie-katolicką*, a propagowana pod hasłem »precz z kołem polskiem« jest *anty-narodową*. Wiadomo zresztą, że p. Danielak, który w kwartecie ehrenbergowców gra pierwsze skrzypce, niedawno jeszcze zaprzyjaźniony był z Daszyńskim, a wybór swój w 1897 roku zawdzięczał w znacznej części agitatorom socyalistycznym. Gdyby przyszło

do ściślejszych wyborów w sądeckiem, socyaliści poprą Danielaka.

To chyba wystarczy do zoryentowania się w sytuacyi i przejrzenia machinacyj »Głosu Narodu«.

Ruch wyborczy.

Pękowice i Zielonki.

Dnia 10 b. m. odbyło się zgromadzenie katolicko-narodowe w Pękowicach przy licznym udziale włościan z wójtem Rutkowskim na czele. Jednogłośnie uchwalono kandydaturę Krotoskiego.

Tego samego dnia odbyło się zgromadzenie w Zielonkach. Gorąco przemówił za Krotoskim ks. kanonik Michalik, poczem wszyscy wyborcy z wójtem Bińczyckim na czele oświadczyli się za kandydaturą katolicko-narodową.

Nadużycia wyborcze.

Czernichów.

Szwindlu wyborczego dopuścili się tu socyaliści, prawdopodobnie w zmowie z wójtem. Dwieście pięćdziesiąt kart wyborczych rozdano wyborcom już zapisanych na nazwisko Daszyńskiego. Wobec tego włościanie kotolicko-narodowi będą zmuszeni wstrzymać się od głosowania, jeśli odnośna władza nie położy kresu szwindlom socyalistów.

Garlica murowana.

Wójt tutejszy, Stankiewicz, nie umiejący ani czytać ani pisać, jest zwolennikiem Daszyńskiego i nie pozwala na żadne inne zgromadzenia prócz socyalistycznych. Trzydzieści cztery karty do głosowania kazał wypełnić na nazwisko Daszyńskiego. Włościanie zażądali energicznie czystych kart i wezwali interwencyi żandarma.

Nie pozwólmy się obałamucić.

Od jednego z polskich kapłanów w Adryanopolu, który gorący bierze udział w naszem życiu społecznem i ciekawie śledzi przebieg walki wyborczej, otrzymujemy następujące uwagi o partyi socyalistycznej z punktu widzenia katolickiego. Sądzimy, że czytelnicy będą nam wdzięczni za zakomunikowanie im tego artykułu, pisanego z niezwykłą erudycyą teologiczną.

Czy są głupi? «Głupich jest poczet nieprzeliczony, mówi Bóg w księdze Ekklezyastes (I. 15). I Pan Jezus o nich wspomina słowami: «Głupi i ślepi» (Mat. 23, 17). Zresztą wiemy z doświadczenia, że głupich nie brak na świecie.

Powtóre rozpatrzymy, których to Bóg nazywa głupimi? z czego również przekonamy się o istnieniu głupich. Najwyraźniejsze zdanie Pisma świętego, dwa razy temi samemi słowy powtórzone, mamy to: «Rzekł *głupi* w sercu swojem: niemasz Boga» (Ps. XIII. 1 i LII. 1). Czyż to nie potworne postawienie się człowieka wobec Boga! Człowiek śmiał zaprzeczyć Boga! My to samo takiemu człowiekowi powiedzielibyśmy «głupiś!» i również jak Bóg nie wdawalibyśmy się z nim w długą rozprawę, że Bóg istnieje, a to według upomnienia Bożego: «Z głupim nie wiele mów, a z niemądrym nie chodź» (Ekkli. XXII. 14); albo według następnych słów: «Nie mów w uszach głupich: bo wzgardzą naukę wymowy twojej» (Przyp. XXIII. 9); albo wreszcie: «Nie odpowiadaj głupiemu według głupstwa jego, abyś nie był jemu podobny» (Przyp. XXVI. 4).

Teraz musimy się dowiedzieć, którzy to właśnie są tacy głupi, którzy Boga nie uznają, bo od tego zależy, od których się mamy odłączyć, z którymi mamy nie chodzić, jak w powyższem zdaniu Pan Bóg upomina; a co najważniejsza, których rad nie mamy słuchać. Bo czyż wtedy nie okazałoby się, że i my nie więcej od nich lepsi jesteśmy? Wszak Pismo święte ostrzega: «abyś nie był jemu podobny». Któż więc są ci, którzy Boga nie uznają? Którzyż to są tacy wśród nas? bo tych tylko lękać się mamy, którzy o nas się ocierają, a co większa, którzy nas chcą opanować, którzy pod swoje zdanie, pod swoje przekonania chcą nas podciągnąć? A zwłaszcza, jeszcze bliżej tę sprawę bezbożników, a więc i głupich rozpatrując — któż są tacy w obecnych czasach, przy obecnych wyborach? To są socyaliści!

I czyż to prawda, żeby z nimi tak źle było, iżby mieli powiedzieć: «niemasz Boga?» Ach, gorsza z nimi jeszcze sprawa! Jeżeli ktoś zapiera się swojego ojca, mówiąc: «to nie mój ojciec», prawda, że to bolesne dla tego ojca; ale gdy ktoś naśmiewa się jeszcze z niego, wyszydza go, urąga mu, i to wobec innych, to już bezdenna zniewaga! Otóż to samo i socyaliści czynią! I zaiste, lepiejby im było, gdyby nauczali, że Bóg, najwyższy Pan i Prawodawca nie istnieje, tylko, że oni sami istnieją. W tem byłaby przynajmniej logika. Boć w przeciwnym razie oni rzeczywiście są nielogiczni. Uznają Boga, że istnieje, ale Go odsuwają od rządów, od panowania nad światem i ludźmi, mówiąc i nauczając, że w swoich urządzeniach społecznych bez Boga się obchodzą, Nań nie zwracają uwagi.

I czy jest w takiem urządzeniu się społecznem logika? Przecież, jak kto uznaje Boga, to Go nie uznaje jako pachołka na swoje usługi, mogąc go w każdej chwili usunąć (daruj mi to o Boże, że takiego śmiem używać porównania, gdy o Tobie mówię: to jest głupia mowa; ale dlaczego tak głupio mówię? bo mówię z socyalistami, z głupimi; a Tyś sam powiedział: «odpowiedz głupiemu według głupstwa jego» (Przyp. XXVI. 5) — ale Go uznaje jako Pana, jako Tego, który mu rozkazywać ma, którego mowy ma słuchać. Taki zaś stosunek do Boga nazywa się *religią.* I żaden mądry nigdy nie powie, że bez religii obchodzić się może i umie, bo czuje, że to bluźnierstwo, że to policzek najsroższy Bogu zadany. Na coś podobnego tylko socyaliści zdobyć się mogą. Czyż więc nie są głupi podwójnie, dubeltowo?

Raz głupi, że Boga najświętszego znieważają, a z Nim wszystkich sprawiedliwych, Jego dzieci; za co tak rozpaczliwie w przyszłem życiu, pominio, że sobie je lekceważą, będą narzekali: «My głupi, mieliśmy żywot ich za szaleństwo... Oto jako policzeni są między syny Boże i między świętymi dział ich jest» (Mądr. V. 4, 5). Zwróćmy tu mimochodem uwagę, jak ci wszyscy, którzy Boga uznają i Jego s[illegible] przyjmują i szanują, wielką cieszą się logik[illegible]

ich wywodach: wyprowadziliśmy wniosek, że do socyalistów trzeba odnieść to, że są głupi: i teraz to samo z ich ust słyszymy: «my głupi». Socyaliści tymczasem w jakąż nielogikę wpadają, jak to wykazaliśmy, a to, że Boga za nic sobie mają.

Lecz idźmy dalej. Powtóre głupi są socyaliści już nie pod względem swego postępowania, za które powyższą rozpacz na siebie ściągają, ale pod względem i umysłowego nierozgarnięcia: nie zdolni bowiem są pojąć, że tych dwóch idei: *Bóg* i *cześć dla Boga*, nie można w życiu człowieka od siebie oddzielić.

A więc, niech żyje wiara, niech żyje religia, która uczy i święcie postępować i mądrze wnioskować: jest Bóg — trzeba żyć świątobliwie i doskonale: «Bądźcież doskonali, jako i Ojciec Wasz niebieski doskonałym jest» (Mat. V. 48); jest Bóg — trzeba uczyć stosownie do tej idei; a więc trzeba uczyć, że religia jest nieodłączna od życia człowieka.

«Zrozumiejcież głupi między ludźmi: a bezrozumni miejcie kiedy rozum. Który wszczepił ucho, nie usłyszy? albo który uformował oko, nie ujrzy? Który strofuje narody, zaż nie będzie karał?» (Ps. 93, 8, 9, 10). Oto masz krótko wyłożone, czem jest religia! Bóg cię widzi, Bóg słyszy, Bóg chce, abyś Nań się w życiu oglądał, bo inaczej co? będzie karał!» A «straszność jest wpaść w ręce Boga zagniewanego» (Żyd. X. 31), bo «Pan Bóg jest ogień trawiący, Bóg zawistny» (Duch. IV. 24). A więc «biada człowiekowi dwoistego serca i ustom złośliwym i rękom źle czyniącym i grzesznikowi, który po ziemi chodzi dwiema drogami; biada tym, którzy są upadłego serca, *którzy nie wierzą Bogu*, a przetoż też nie będą mieli obrony od niego» (Ekkli. II. 15).

To są właśnie socyaliści. Chcemy się o tem jeszcze przekonać i ze słów, wypuszczonych z ich własnych ust? Posłuchajmy! Najwyraźniej się oświadcza socyalista Todt: «Nikt nie jest godzien miana socyalisty, jak tylko ten, kto sam jest ateuszem t. j. bezbożnikiem i wszelkiemi siłami o rozszerzenie ateizmu t. j. bezbożności się stara». Scholl, najokropniejszy bluźnierca, zadający drugi policzek Bogu, jak niegdyś wyciął go żołnierz głupi Jezusowi, bluźni: «Uważamy Boga za ucieczkę głupoty, uważamy Boga za największe zło świata i dlatego wypowiedzieliśmy mu walkę». Organ zaś «Social demokrat» wyraża się już nie tylko głupio, ale po błazeńsku, bo, jak mówi Mędrzec, «nie przystoją głupiemu słowa poważne» (Przyp. XVIII. 7); oto jego słowa: «Niebo pozostawiamy aniołom i wróblom». «Neue Zeit» wyzywająco i ubliżająco namawia: Robotnicy powinni się posunąć aż do zerwania wszelkich węzłów z religią». Kongres socyalistyczny w Hali postanawia przewrotnie i bezbożnie: «Szkoła powinna być skierowana przeciw Kościołowi, nauczyciel szkoły przeciw księdzu; prawdziwe wychowanie powinno zerwać z religią».

Osądźcie teraz sami, czy socyaliści nie są głupi? czy mają zdrowe o urządzeniu społecznem zasady? A więc, czy rozsądna, aby im się oddawać przy wyborach, aby im losy swe powierzać?

Socyalista wszędzie jednakowej jest natury. I w Galicyi takie same mają oni przekonania, bo są takież same półgłówki, co to tylko liznęli wiedzy. Że tak wyraźnie nie mówią, jak tamci ich towarzysze niemieccy, to może dlatego, że obok głupstwa swojego [illegible] jeszcze i tchórze. A więc, czy się można oprzeć [illegible] sile ducha, nie mówiąc już nic o rozumie?

Oni tylko zaczepiają o władzę bądź kościelną, bądź świecką, jakoby swoje tchórzostwo, na które tyle razy już patrzeliśmy, chcieli ukryć, okazując, że z władzy nic sobie nie robią. Otóż jedno takie ich zdanie: »Walczymy przeciw wszelkiej władzy na niebie i ziemi; władza bowiem jest źródłem wszelkiego złego«. Ach, śmiać się doprawdy chce i nad ich głupotą i nad ich tchórzostwem zarazem. Politowania godni, jak są i rozumu i logiki pozbawieni. Przeciw władzy »na niebie i na ziemi« walczą, a sami władzy szukają. Jakiem prawem? Czy to logika? Nędzni uwodziciele! Głupi, z drugiej strony, nic nie wiedząc, co jest w księgach napisano, w księgach, przed któremi wszyscy uczeni i geniusze świata głowy swoje schylają.

Oto co mówi św. Paweł, już z natury mędrzec i geniusz, którego i pogańscy filozofowie, jak Porfiry, poważali: »Wszelaka dusza, pisze do Rzymian, niechaj będzie poddana wyższym zwierzchnościom: Albowiem niemasz zwierzchności, jedno od Boga; a które są, od Boga są postanowione. Przeto, kto się sprzeciwia zwierzchności, sprzeciwia się postanowieniu Bożemu« (XIII, 1, 2).

(Dokończenie nastąpi).

KRONIKA.

Terroryzm i prawo pięści są pierwszym środkiem agitacyjnym partyi socyalno-demokratycznej. Już nie są to burdy zwyczajne, ale wprost rozboje. Świeży wypadek mamy do zanotowania.

Dnia 10 grudnia w samo południe na drodze z Podgórza do Opatkowic w miejscu odludnem, gdzie ani domów, ani ludzi w pobliżu nie było, najechał wóz z siedmiu agitatorami socyalistycznymi na dwóch robotników katolickich pp. Z. i W. Jeden rzucił się z pięścią na p. Z., który na szczęście silnem uderzeniem odtrącił napastnika, na co inni czemprędzej zaczęli wyskakiwać z wozów i biedz na ratunek. Pp. Z. i W. ratowali się ucieczką. Goniono za nimi z nożami, rzucano kamieniami. Nikt się nie pokazał, nikt nie interweniował. Pytamy się teraz wszystkich ludzi dobrej woli, jak śmią socyaliści skarżyć się na terroryzm, kiedy sami walczą bronią, która raczej rozbójnikom przystoi, nie tym, co rzekomo walczą dla idei.

Stowarzyszenie służby dworskiej donosi: »Wskutek fałszywych wiadomości »Głosu Narodu« o zrzeczeniu się p. Krotoskiego, zostawało stowarzyszenie nasze w błędzie. Ponieważ jednak dowiedzieliśmy się, iż to nieprawda, przeto na poufnem natychmiast zwołanem zgromadzeniu powzięto uchwałę rozwinięcia energicznej agitacyi i oddania głosów panu Krotoskiemu«.

Straszliwa zbrodnia w Paryżu. W dzielnicy Menilmontant, znaleźli dwaj chłopcy idący do szkoły za płotem przy budowie, wielki jakiś pakiet. Otworzyli go z ciekawością i znaleźli w nim owinięte w szmaty, członki ciała ludzkiego, a mianowicie głowę, dwie ręce i dwie nogi. Uciekli i przywołali policyę.

O tej samej porze w innej dzielnicy Paryża w domu przy ulicy Faubourg St. Denis 205, żona portyera znalazła za bramą pakiet, owinięty w czerwone płótno i mający kształt worka. Nie ruszyła paczki lecz przywołała policyę. Gdy zaczęto otwierać paczkę, wypadły z niej dwa kawałki skrwawionego ciała. Przywołano komisarza policyi.

Po otworzeniu znaleziono w paczce ciało ludzkie bez głowy, rąk i nóg; brzuch był rozpruty nożem, wnętrzności były wyjęte i nie było ich.

Złożone razem z częściami znalezionemi w dzielnicy Menilmontant, stanowią one ciało młodzieńca w wieku 18 do 20 lat.

Głowa jest oskalpowana, nos i wargi wydarte. Resztki włosów dowodzą, iż zamordowany był blondynem. Ręce nie są rękami robotnika, ale też nie są starannie utrzymane.

Śmierć mogła nastąpić najdalej na 24 godzin przed znalezieniem.

Pewien stary kapitalista, który mieszka w dzielnicy Menilmontant, zeznał, że onegdaj wieczorem widział przez okno sześciu ludzi, z których jeden niósł wielką paczkę.

Cała sprawa ma nadzwyczajne podobieństwo z mordem, popełnionym na gimnazyaliście Winterze w Chojnicach.

Z Anglii. Nowy parlament angielski zebrał się na pierwszą sesyę, wśród okoliczności niezbyt przyjaznych dla partyi rządzącej. Zjednoczone stronnictwa większości gabinetowej wzrosły raptem o 6 mandatów. Wprawdzie i to jest przybytek, lecz jakże od niego daleko do spełnienia marzeń Chamberlaina, że nowe wybory dadzą mu nie większość parlamentarną, lecz jednomyślną reprezentacyę, oddaną imperyalistycznej idei. Statystyka wyborcza wskazuje, że za rządem głosowało 2 i pół miliona wyborców, przeciw rządowi 2 miliony. Przewaga więc opinii kraju nie jest tak imponującą, a przytem zachodzi pytanie, jakby wypadł rezultat, gdyby naród w chwili wyborów wiedział o tem, że był okłamanym przez rząd, który proklamował zakończenie wojny południowo-afrykańskiej — jak się potem okazało — fałszywie. Organ radykalny *Star* wita nowy parlament artykułem sytuacyjnym, w którym, nawet odtrąciwszy pewien procent na przesadę, zawiera się prawdziwy, a dość ponury obraz. Stwierdziwszy fakt znacznego powodzenia Boerów, prowadzonych przez Deweta i Delareya — *Star* pisze dalej: «W armii afrykańskiej panują stosunki fatalne. Pomiędzy generałami panuje zawiść wzajemna, a wojska kolonialne buntują się, Australczycy odmówili przystąpienia do oddziału policyjnego Baden Powella. Baden Powell sam jest znienawidzony, a naczelnego wodza Robertsa Uitlanderzy wygwizdali na zebraniu w Kapsztadzie. Najlepsze wojska domagają się, aby pozwolono im wrócić do domu, a tymczasem mamy w Afryce za mało jeszcze żołnierzy. W obu repubikach zjawiają się na wszystkich miejscach nieustanne oddziały Boerów — ludność robi rozpaczliwe wysiłki, aby uwolnić się od naszej administracyi wojskowej».

Niezadowolenie, panujące w Afryce, budzi echa także w samej Anglii. W *Timesie* rodzice ochotników oskarżają administracyę armii o złamanie przyrzeczeń. Przyrzekano, że młodzież pozostanie w Afryce tylko przez czas wojny, a nie dotrzymano słowa. Rząd zwyciężył w wyborach głównie dlatego, że zapewniał, iż wojna jest skończona; rodzice więc zapytują słusznie: Dlaczegóż więc synowie nasi nie wracają? W tych warunkach nie zadziwia wcale, że lord Roberts zażądał przysłania 50.000 ludzi, aby zastąpić pułki wyczerpane, które chcą jak najprędzej wydobyć się z Afryki. Przytem koszta wojny rosną w nieskończoność i wynoszą już olbrzymią sumę 83 mil. funtów — czyli blisko dwa miliardy franków! To też opinia publiczna jest coraz bardziej rozdrażniona.

Wojna w Chinach. W swej polityce chińskiej Niemcy zostały obecnie zupełnie odosobnione. Wszyscy ambasadorowie oświadczyli, że nie zgodzą się na warunki pokojowe dla Chin, przy jakich Niemcy obstają. Wszystkie mocarstwa żądają, aby winni dostojnicy ukarani byli przez złożenie z urzędu i wygnanie do odległych prowincyj Chin. — Sprawę kosztów wojennych rozpatrywać będzie jeszcze osobna komisya. Oto co się stało z noty nieodwołalnej: żaden prawie punkt jej nie utrzymał się tak, jak z początku został uchwalony.

Dwulicowość Chin. Dekret cesarski rozpuszcza część armii generała Tungfuhsianga i rozkazuje mu udać się z resztą wojska do Kansu i tam stłumić powstanie. Pozbawiono go również tytułu generała komenderującego armią północną. Podczas gdy doniesienie o powrocie cesarza uważane tu jest za prawdziwe, cesarzowa-wdowa nosi się widocznie z innymi zamiarami. Kazała się spytać Czangczitunga i Liukunyia, czy mogą ręczyć za jej bezpieczeństwo w Pekinie i zażądała utworzenia gwardyi przybocznej pod pozorem, że drogi przez prowincye Szensi i Szansi są niebezpieczne i ona dlatego chce wybrać inną marszrutę. Sądzą jednak, że ta inna droga nie będzie prowadziła do Pekinu lecz do Seczuanu. Według ostatnich doniesień z Singanfu nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż dwór ma zamiar opuścić tę miejscowość.

Epidemia. W Murcii w Hiszpanii zaszło 40 nowych wypadków zatrucia trychinami. Dotychczas zmarło 26 osób, kilkanaście walczy ze śmiercią.

Małżeństwo księżniczki. Kortezom hiszpańskim będzie w tych dniach przedłożone orędzie, tyczące się związku małżeńskiego księżniczki Asturyi z księciem Karolem burbońskim.

Rząd życzy sobie natychmiastowego załatwienia orędzia. Aby zmniejszyć przeszkody, nie żąda rząd dla księcia żadnej dotacyi, natomiast mianowany on zostanie prawdopodobnie infantem Hiszpanii.

Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie. — Redaktor odpowiedzialny: Józef Ligęza. — Wydawca: Antoni Stróż